

Wielkopolski Rzemieślnik

Numer 7/8/2010

<http://irpoznan.com.pl/siw/>



Chleb z sercem na dłoni

Staniemy na wysokości zadania

Trzy pytania na nową kadencję



Trzy pytania na nową kadencję ...

Marzena Rutkowska-Kalisz

Spis treści:

Rada Izby	4
Kongres Rzemiosła Polskiego	5
Staniemy na wysokości zadania	6
Co dalej z bezrobociem	8
Chleb z sercem na dłoni	10
Śladami Poznańskich Intrologatorów	13
Prezydencja belgijska w UE	16
Info	17

Pozornie wszystko jest jasne : obowiązki są doskonale znane, blaski i cienie sprawowania urzędu także... Czy zatem kolejna kadencja może czymś zaskoczyć? Czy można optymistycznie patrzeć na następne cztery lata Wielkopolskiego Rzemiosła?

Zapytaliśmy o to Prezesa Jerzego Bartnika.



Został Pan wybrany na kolejną kadencję... Wydawać by się mogło, że piastowanie funkcji Prezesa będzie łatwiejsze, bo z praktyki doskonale znane są już wszystkie obowiązki. Ale zmieniają się przecież uwarunkowania gospodarcze, doświadczyliśmy takich ogólnoswiatowych zawirowań ekonomicznych, które miały wpływ i na nasze przedsiębiorstwa. Jaka to będzie zatem kadencja?

Rzeczywiście to kolejny okres, gdy Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Wielkopolskiej Izby Rzemieśniczej w Poznaniu powierzyło mi funkcję Prezesa. Mam zatem wieloletni ogląd sytuacji – można rzec – retrospektywę. Ale wolę myśleć o perspektywach. Każdy rok jest inny. Wydarzenia zewnętrzne mają wpływ na to, co dzieje się w naszych firmach. Wszyscy już sobie zdają z tego sprawę. Mimo, iż długo pełnię tę funkcję to wciąż jestem zaskakiwany jakimiś wydarzeniami. Tak jest i teraz w przypadku tej rozpoczynającej się kadencji. Nikt z nas nie potrafił do tej pory powiedzieć, czym jest kryzys ekonomiczny. Bywały różne kryzysy, była transformacja ustrojowa, były wewnętrzne wpływy, ale światowy kryzys dotknął nas po raz pierwszy. To jest nowa sytuacja, wszelkie porównania do znanych nam z historii zawirowań gospodarczych nie mają tu racji bytu. Dla przykładu – w zeszłym roku kryzys był odczuwalny w świecie, u nas jeszcze go nie odczuwano. Odczuliśmy jego skutki dopiero na początku tego roku. Ograniczone zostały budżety Państwa, a także samorządów – a to przecież główni nasi odbiorcy, szczególnie w mniejszych ośrodkach szczególnie w mniejszych ośrodkach.



Trzy pytania na nową kadencję ...

Marzena Rutkowska-Kalisz



Trzeba było dostosować się do nowych warunków i kondycji finansowej naszych kontrahentów. To były trudne wybory: czy utrzymywać całą kadrę pracowniczą, która jest przecież naszym kapitałem, czy też może poszukiwać nisz rynkowych poza terenem zamieszkania. To wszystko ma

wpływ na naszą działalność i ona jest każdorazowo inna.

A podsumowując –doświadczaliśmy na własnej skórze, że do małej firmy kryzys przychodzi później. Czy wszystkie firmy go przetrzymają? To się dopiero okaże w ciągu najbliższych miesięcy.

Kieruje Pan Prezes nie tylko Izbą, ale także Związkiem Rzemiosła Polskiego, uczestniczy Pan w pracach Komisji Trójstronnej. Ma Pan Prezes zatem niepowtarzalną okazję, by obserwować zjawiska gospodarcze zarówno w makro, jak i mikro skali. Czy to pomaga?

Z pewnością tak. Jest to rozszerzenie wiedzy na temat mechanizmów nie tylko gospodarczych, ale także wszelkich uwarunkowań społecznych. Doświadczenie jakie nabywam w kontaktach ze związkami zawodowymi, czy też przy realizacji pewnych elementów polityki rządu jest bardzo ważne. A jednocześnie mówienie w czasie obrad Komisji Trójstronnej o potrzebie rozwoju rzemiosła z perspektywy WIR i własnych doświadczeń jest wyjątkowo uprawnione. Moje argumenty z takiej perspektywy mają zupełnie inną siłę oddziaływania. Odwołam się w tym momencie do pakiety antykryzysowego. Po raz pierwszy w historii zapisano, że szkolenia i dofinansowania związane z rynkiem pracy mogą odbywać się także w małych zakładach. Ale by się o to upominać trzeba mieć wiedzę pochodzącą właśnie z Izby. Trzeba wiedzieć jak pewne mechanizmy

w różnej skali i z różną mocą działają i na małe i na duże przedsiębiorstwo. Moja wiedza wynika po prostu z praktyki, a nie jedynie z suchych danych statystycznych, które bywają zawodne. Bardzo często gdy nie ma się do czynienia z żywą materią, z żywymi problemami firmy to głoszenie teorii na podstawie danych statystycznych prowadzi na manowce. Zresztą dopominam się o to od dawna, od Komisji Trójstronnej, aby podjęto rzetelne badania statystyczne sektora mikro i małych przedsiębiorstw.

Jakie są zatem perspektywy Wielkopolskiego Rzemiosła?

Chciałbym podkreślić, że Wielkopolskie Rzemiosło nie może być postrzegane jedynie poprzez członkostwo w naszej Izbie. Daje to oczywiście określone profity, ale my musimy widzieć, że nasze działania są nakierowana również na tych, którzy nie należą do Izby. Myślę, że musimy coraz głośniej o tym mówić i uświadamiać ludziom jak to jest ważne, by jako organizacja mówić w imieniu wszystkich, mając jednocześnie do tego legitymację. My mówimy w istocie w imieniu wszystkich małych firm. Nie mamy przecież ani obligatoryjnego samorządu, a mimo to jesteśmy zorganizowaną grupą, która wywiera wpływ w imieniu wszystkich. A perspektywy przed nami są mimo wszystko bardzo dobre, szczególnie tu w Wielkopolsce, gdzie po prostu ludzie doskonale wiedzą jak i ile trzeba pracować, by osiągnąć sukces. Mogę odwołać się tu do słów Gintera Ferhojgena, który na początku kryzysu powiedział, że może być on pokonany tylko przy pomocy małych przedsiębiorstw. One muszą się rozwijać i mocniej nakręcać tryby gospodarki. A więc wszelkie plany Unii Europejskiej, także naszego rządu, choć w zdecydowanie niedostatecznej skali, a także działania samorządów muszą brać pod uwagę, że sektor MŚP musi się rozwijać. To my jesteśmy i będziemy głównym dostawcą podatków i absorbentem siły roboczej. Trzeba więc stawiać na jego rozwój i mam nadzieję, że tak się stanie!

Dziękuję za rozmowę...

Inauguracyjne posiedzenie w nowej kadencji ...

21 czerwca 2010 odbyło się pierwsze w nowej kadencji posiedzenie Rady Izby. Na wstępie Rada zajęła się powołaniem ze swego grona wiceprezesów. Była to w zasadzie formalność bo nazwiska swoich najbliższych współpracowników Prezes Jerzy Bartnik podał w trakcie obrad Walnego Zgromadzenia. Niespodzianek zatem nie było – i tak w głosowaniu wybrano

Stanisława Marczaka - odpowiedzialnego za Region Miasta Poznania

Antoniego Odzimka – odpowiedzialnego za Region Poznański z Subregionem Gnieźnieńskim

Marka Skoraszewskiego – odpowiedzialnego za Region Koniński

Karola Pufala – odpowiedzialnego za Region Piłski

Eugeniusza Stankiewicza – odpowiedzialnego za Region Leszczyński

Sekretarzem Rady Izby został ponownie Jacek Marcinkowski.

Rada Izby wysłuchała następnie krótkiego sprawozdania z obrad Kongresu Rzemiosła Polskiego, na którym Wiceprezes Karol Pufal przedstawił bardzo entuzjastycznie przyjętą prezentację na temat szkolnictwa zawodowego (relacja z obrad Kongresu znajdują Państwo na kolejnych stronach naszego piśma). Problematyka oświatowa zajęła znaczną część obrad Rady. Żywo dyskutowano na temat Karty Obserwacji i Oceny Kandydata wypełnianej podczas egzaminów praktycznych. Zastanawiano się nad kryteriami punktacji i potrzebą wprowadzenia ujednoliconego systemu oceny dla wszyst-

kich zawodów. Wiele kontrowersji wzbudzała także realizacja w terenie ustawy wspomagającej kształcenie zawodowe dorosłych. Ustawa formalnie funkcjonuje już od roku ale jak pokazuje życie z jej praktyczną realizacją bywa bardzo różnie.





Kongres Rzemiosła Polskiego

Karol Pufal

10 czerwca 2010 roku w Pałacu Chodkiewiczów w Warszawie odbył się Kongres Rzemiosła Polskiego.

Gościem specjalnym pierwszej części obrad był pełniący obowiązki Prezydenta RP, Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na znaczenie mikro i małych firm dla polskiej gospodarki oraz podkreślił rolę rzemiosła w kształceniu zawodowym i przygotowaniu wykwalifikowanych kadr. Zapowiedział także, w przypadku wyboru na Prezydenta RP, powołanie Rady Gospodarczej, w której zasiedliby m.in. przedstawiciele ZRP.

Bronisław Komorowski razem z Prezesem ZRP Jerzym Bartnikiem wręczyli zastępowym działaczom i organizacjom najwyższe rzemieślnicze odznaczenie „Szablę Kilińskiego”.

Delegaci środowiska rzemieślniczego z całego kraju podsumowali miniony rok i podjęte przez ZRP działania. Przyjęli spr-

wozдания Zarządu i Komisji Rewizyjnej ZRP. Kongres udzielił absolutorium Prezesowi Jerzemu Bartnikowi oraz pozostałym członkom Zarządu za działalność w 2009 roku.

„Bariery i zagrożenia na drodze dostosowania szkolnictwa zawodowego do potrzeb rynku pracy na przykładzie ostatniego projektu MEN modernizacji systemu” to temat jaki w formie prezentacji przedstawił delegat WIR Karol Pufal. Kongres przyjął stanowisko⁹ zobowiązujące Zarząd ZRP do określenia zasad stosowania „Karty informacyjnej” dla pracodawcy zatrudniającego młodocianego pracownika w celu przygotowania zawodowego jako narzędzie sprawowania nadzoru nad praktyczną nauką zawodu przez Izby i Cechy.

Obrady Kongresu zakończyło nakreślenie planu na następny rok oraz przyjęcie uchwał.





Staniemy na wysokości zadania

Tomasz Wika

Od stycznia trwają konsultacje dotyczące modernizacji systemu kształcenia zawodowego. Pierwsze informacje jakie do nas napływały były porażające. Próbowano nie tylko zniweczyć nasz wielowiekowy dorobek i doświadczenie w kształceniu zawodowym i egzaminowaniu ale także realnie pozbawić nas wpływu na przebieg szkolenia uczniów. Na szczęście dzięki błyskawicznie podjętym ogólnopolskim działaniom i to nie tylko Związku Rzemiosła Polskiego argumenty naszego środowiska dotarły do kierownictwa resortu edukacji. Nasze koleżanki i koledzy w całym kraju brali aktywny udział w regionalnych konsultacjach organizowanych przez MEN. W ich trakcie zawsze znajdowali okazję by skutecznie przekazać władzom resortu krytyczne uwagi dotyczące proponowanych zmian. Argumenty były jak się potem okazało skuteczne – bo nie były jedynie krytyką programu, wręcz odwrotnie podpowiadaliśmy wiele konstruktywnych rozwiązań, które wynikały z naszego doświadczenia i roli jaką pełniemy w procesie kształcenia zawodowego. Takie argumenty padały nie tylko w czasie tych konsultacji – wykorzystywaliśmy każdą nadarzącą się okazję by o naszych obawach mówić parlamentarzystom, innym politykom, przedstawicielom władz wojewódzkich i samorządowych. O naszych obawach dyskutowano na posiedzeniach Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego i Wojewódzkich Rad Zatrudnienia. Naszym sprzymierzeńcem w tej batalii stały się także media. Szeroko zakrojona ogólnopolska akcja medialna przyniosła konkretny efekt. Przełom - w tej wydawać by się mogło patowej sytuacji – nastąpił podczas marcowego spotkania Prezesa Jerzego Bartnika z Panią Minister Katarzyną Hall. To właśnie w wyniku tego spotkania Pani Minister zapewniła, że zachowamy dotychczasową pozycję i rolę w procesie kształce-

nia zawodowego i potwierdzania kwalifikacji zawodowych. Podczas kolejnych konsultacji regionalnych stanowisko przedstawicieli resortu edukacji potwierdziło, że nastąpiła wyraźna zmiana w dotychczasowym podejściu do roli jaką mamy pełnić w szkoleniu zawodowym.

Czy to uspokoiło nasze środowisko ? I tak i nie... Nie ma do tej pory ostatecznych rozstrzygnięć. Mają się one – zgodnie z zapewnieniami Ministerstwa – pojawić jesienią. Nadal nie znamy wielu szczegółów proponowanych zmian. Jest to tym ważniejsze, że doskonale zdajemy sobie sprawę z konieczności dokonania modyfikacji, ale nie możemy o nich konstruktywnie myśleć dopóki nie będziemy znali projektów konkretnych rozporządzeń.

Te zmiany są niewątpliwie potrzebne, proces kształcenia i metody egzaminowania muszą podlegać nieustannej modyfikacji. Ale nie mogą być zmieniane bez uwzględnienia argumentów ludzi bezpośrednio zaangażowanych w ten proces. To w końcu oni – jako praktycy – najlepiej znają mocne i słabe strony tego systemu. Zmiany muszą nastąpić – bo zmienia się nie tylko sam proces nauczania ale także nasze otoczenie. Zmieniły się bardzo oczekiwania pracodawców – chcą zatrudniać wysokokwalifikowanych pracowników. Nie wystarczy już wiedza podstawowa, uzupełniona w praktyce w miejscu pracy – oni chcą zatrudniać ukształtowanego specjalistę, który zna nowoczesne technologie. W tej sytuacji musimy dostosować się do wyzwań przyszłości, ale to jednocześnie wymaga zmiany naszej mentalności. Proces szkoleniowy być może musi otworzyć się także na ludzi spoza naszego środowiska.

Staniemy na wysokości zadania

Tomasz Wika

Dopływ nowych pomysłów nie wątpliwie zwiększy nasz potencjał i znaczenie na rynku edukacyjnym. Jesteśmy na nim doceniani – świadczą o tym wypowiedzi wielu pedagogów zaangażowanych w proces kształcenia zawodowego, którzy doceniają korzyści wynikające z rzemieślniczej drogi zdobywania zawodu. Podkreślają oni, że bez możliwości zdobywania doświadczeń bezpośrednio u rzemieślników wejście w dorosłe życie zawodowe dla wielu absolwentów byłoby wyjątków trudne.

Zyskaliśmy niewątpliwie bardzo dużo. Sam fakt, że podjęto z nami konstruktywny dialog jest sukcesem. Ale żeby nie był on połowiczny musimy nadal prowadzić przy każdej możliwej okazji wymianę poglądów, musimy prowadzić merytoryczne rozmowy i przedstawiać racjonalne argumenty. W ten proces nadal musimy się angażować – nie tylko poprzez Związek Rzemiosła Polskiego, izby czy cechy ale niemal na co dzień. Powinniśmy nadal pozyskiwać przychylną osobę spoza naszego środowiska, które podzielają nasze poglądy. Ludzie nauki, samorządowcy, politycy, dziennikarze – to nasi sprzymierzeńcy – musimy tylko uświadomić im jak niebezpieczne jest odżegnywanie się od wielowiekowej tradycji i przekonać ich do naszych racji. Tradycja w tym kontekście wcale nie musi oznaczać jedynie przywiązania do skostniałych form – trzeba ją doceniać jako samostanną wartość, która zapoczątkuje w przyszłości. To ona może podnieść prestiż kształcenia w zawodach rzemieślniczych i przyciągać młodych ludzi w nasze szeregi. Pod jednym jednak warunkiem, że będzie umiała w oparciu o najnowsze techniki i technologie tworzyć nową jakość i dawać szansę młodym ludziom nie tylko na ciekawą pracę ale zaspokojenie ambicji i zapewnienie dalszego rozwoju zawodowego.

To wymaga od nas wszystkich wiele wysiłku, otwartości na zmiany, zrezygnowania z rutyny i dawnych przyzwyczajęń. Ale przede wszystkim wiele, wiele ciężkiej i żmudnej pracy. Ale czy do tego nie jesteśmy przyzwyczajeni?





Co dalej z bezrobociem?

Marzena Rutkowska-Kalisz



Rozmowa z Karolem Pu-falem Przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia w Poznaniu.

Nad czym pracowała Wojewódzka Rada Zatrudnienia w drugim kwartale tego roku?

Przede wszystkim podda-
liśmy ocenie stan realiza-
cji Regionalnego Progra-
mu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Analizowali-
śmy dane za ubiegły rok i pierwszy kwartał
2010 roku. Z satysfakcją mogę przyznać, że
mamy w Polsce najwięcej złożonych wniosków
o unijne wsparcie. Mogę też pochwalić się
pierwszym szkoleniem, jakie odbyło się dla
członków WRZ. Naszą wiedzę poszerzaliśmy
dzięki pracownikom naukowym Uniwersytetu
Ekonomicznego w Poznaniu. Pomogło to zro-
zumieć, jakie bariery ograniczają dostosowa-
nie kwalifikacji zawodowych do potrzeb przed-
siębiorców. W znacznej mierze temat dopaso-
wany był do nurtującego nas od wczesnej wio-
sny problemu modyfikacji kształcenia zawodo-
wego. Były też bardzo sympatyczne chwile, bo
obchodziliśmy 90 rocznicę powołania Polskich
Służb Pracowniczych, jak również XX-lecie
powstania Publicznych Służb Zatrudnienia w
Polsce po 89 roku. A na co dzień praca na
rzecz ludzi poszukujących pracy.

A zatem czy są lepsze perspektywy dla osób poszukujących pracy?

Wojewódzka Rada Zatrudnienia obradująca
na posiedzeniu, które odbyło się pod koniec
kwietnia zapoznała się z raportem oceniają-
cym sytuację na wielkopolskim rynku pracy w
2009 roku. Jego głównym elementem było nie-
stety spowolnienie gospodarcze i co za tym
idzie wzrost bezrobocia. Chociaż w maju tego
roku sytuacja się znacznie poprawiła w sto-
sunku do ubiegłorocznego kwietnia.

**Czy ta majowa poprawa ma związek z roz-
poczęciem robót sezonowych?**

Dokładnie tak. Sezonowe roboty w rolnictwie i
budownictwie, jak również uruchomienie robót
publicznych, subsydiowanych poprawiły te
wskaźniki. Jednak wzrost bezrobocia jest tym
bardziej niepokojący, że zmalała ilość ofert
pracy w Powiatowych Urzędach Pracy, co
również Rada zauważyła.

A co z nauką zawodu osób dorosłych?

Niestety nie we wszystkich Powiatowych Urzę-
dach Pracy przyłożono się do tego. Zaledwie
kilka powiatów w województwie realizuje w
praktyce tę ustawę. I zdarza się – jak na przy-
kład w Poznaniu – że tylko kilka osób podej-
muje naukę! Największym problemem jest
wciąż brak nauczycieli, którzy mogliby podjąć
się nauki tych ludzi.

**A czy nie jest to także brak satysfakcjonu-
jących ofert w tym zakresie? Bywa, że lu-
dzie chcą wyuczyć się jakiegoś zawodu, ale
nie ma dla nich propozycji. Znam przykład
młodego człowieka, który chciałby uczyć
się taką drogą fotografii, ale nie ma dla nie-
go oferty.**

Rada zwróciła uwagę na to, że Powiatowe
Urzędy Pracy w pewnym sensie same narzu-
cają listę zawodów. Stąd przesył sprzedaw-
ców, a i brak zrozumienia dla indywidualnych
zapotrzebowań. Z doświadczenia wiem jed-
nak, że można te problemy skutecznie rozwią-
zywać z dyrektorami urzędów pracy.

To jednak – jak ciągle będę podkreślał –
ogromne pole do działania dla cechów. Cechy
muszą współpracować z Powiatowymi Urzę-
dami Pracy właśnie po to, by na bieżąco kory-
gować takie sprawy, by monitorować powsta-
wanie list zawodów, dla których poszukuje się
pracowników. Cechy muszą wskazywać nisze
na rynku pracy i zawody, które mogą stać się
szansą dla osób bezrobotnych .

Co dalej z bezrobociem?

Marzena Rutkowska-Kalisz

Dziś właśnie rozmawiałem z kolegą, który jest kamieniarzem i chętnie przyjąłby taką osobę, zagwarantował jej zatrudnienie i naukę, ale niestety PUP w Złotowie nie umieścił tego za- wodu na liście.

Czyli mamy apel do starszych cechów o zwiększenie aktywności w kontaktach z urzędami pracy?

Oczywiście. I jest to rola nie tylko przedstawicieli rzemiosła w Powiatowych Radach Zatrudnienia, ale właśnie starszych cechów i kierowników cechów. To oni muszą być w ścisłych kontaktach z dyrektorami PUP-ów. Tylko w bezpośredniej rozmowie, w mniej oficjalny sposób niż tylko urzędowym drukiem, można przekazywać informacje na temat faktycznego zapotrzebowania na rynku pracy. Wszystko po to, by praktyka nie rozmięła się z teorią. Nie możemy dopuścić do tego, żeby ustawa pozostała jedynie na papierze. Dlatego gorąco namawiam do takiej aktywności. To przyniesie korzyści zarówno członkom cechów, jak i przyszłym pracownikom zakładów rzemieślniczych.

Wiadomo, że to dopiero początek i nie wszystkie urzędy pracy miały rozeznanie jakie jest faktyczne zapotrzebowanie na naukę zawodu wśród dorosłych, bo różny jest też kontakt między urzędem a pracodawcą. Zależy to także od stopy bezrobocia, bo tam gdzie jest ono stosunkowo niewielkie można dotrzeć do pracodawców i zorientować się w jakich zawodach potrzebni są fachowcy. Tam gdzie stopa bezrobocia jest większa w pierwszej kolejności zajmują się samymi bezrobotnymi, choć ja to powtarzam od dawna, że urzędy pracy muszą przyjąć inną strategię. Najważniejsze powinno być pośrednictwo pracy, czyli wyszukiwanie miejsc pracy i wyszukiwanie osób, które chciałyby podjąć naukę zawodu. Otwarcie możemy sobie przecież powiedzieć, że szara strefa w zatrudnieniu istnieje i wiele z tych osób czy to oficjalnie bezrobotnych, czy też bez prawa do zasiłku gdzieś pracuje. Chodzi o wyciągnięcie ich z takiego błędnego koła fikcyjnego bezrobocia.

A jak teraz w II kwartale przedstawia się mapa bezrobocia w Wielkopolsce?

Nadal najgorsza sytuacja panuje na północy regionu. Powiaty: złotowski i czarnkowski, także wągrowiecki mają największe bezrobocie. Z satysfakcją jednak odnotowuję największy spadek bezrobocia właśnie w powiecie złotowskim. To pocieszająca informacja, bo te powiaty od lat przodowały w tych smutnych statystykach.

Osobnym problemem pozostaje Gniezno i jego region. Tam znów odnotowano wzrost bezrobocia. Rok do roku niemal o 5%. Ale największy wzrost w ciągu kwartału nastąpił w poznańskim o 12%! To wyjątkowo dużo.

Czy to znaczy, że dopiero teraz zaczynamy odczuwać faktyczne skutki ubiegłorocznego kryzysu gospodarczego?

Dokładnie tak. Chociaż nie do końca sprawdziły się w Poznaniu grupowe zwolnienia, to jednak obecna sytuacja jest odbiciem procesów zapowiadanych w drugim półroczu ubiegłego roku. Generalnie obroniły się powiaty, w których dominuje przetwórstwo rolno-spożywcze i w miarę stabilna struktura rynku pracy. W dużych miastach odczuwalne są niestety skutki ubiegłorocznych zawirowań ekonomicznych. Wielu drobnych przedsiębiorców nie wytrzymało tej próby. Ale i jak pokazuje praktyka także i duże zakłady pracy zachwiały tym rynkiem. Co gorsza jeden zakład często pociąga drugi – to są uboczne skutki kooperacji.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



Chleb z sercem na dłoni

Marzena Rutkowska-Kalisz

Mistrz w zawodzie piekarz, mistrz badmintona i maratończyk, zapalony kolarz i wrotkarz ale także dziesięcioboista. Niestrudzony propagator sportu i społecznik, równie zawzięcie walczący z biedą co i z biurokracją. Dobroczynca Roku 2000 i Wielkopolanin Roku 2000, Każde z tych określeń czy każdy z tych tytułów sam w sobie przynosi zaszczyt – tymczasem należą wszystkie do jednego niezwykłego Kaliszzanina . Stanisław Paraczyński to w rodzinnym mieście właściwie człowiek instytucja.

Byłam z lekka onieśmielona gdy przygotowując się do tego spotkania przeglądałam informacje na temat jego wszystkich dokonań, Nie dość , że to człowiek z ogromną fantazją to jeszcze jeśli czegoś chce to z żelazną konsekwencją dąży do celu. Umówiłam się z Panem Stanisławem w jego piekarni na kaliskim Zawodziu. Nie sposób tam nie trafić – wspaniały zapach świeżego chleba – jest jak drogowskaz. W sklepie spory tłum klientów. Wśród nich i tacy, którzy po chleb i zakwas na żurek przyjeżdżają nawet z odległych dzielnic Klisza – bo jak mówią ...”chleb od Pana Staszaka jest świeży jeszcze bardzo długo”. Na ścianach sklepu mnóstwo dziecięcych rysunków , laurek, serduszek... Wytarta farba na ladzie niczym atest - świadczy o liczbie klientów , którzy tu codziennie przychodzą.

Rodzinności tej atmosferze przydają wnoszone z zaplecza blachy świeżutkiego drożdżowego placka jaki pamiętam z dzieciństwa. Identycznie cudownie pachnie jak ten z maleńkiej piekarni w kujawskim miasteczku mojej Babci.

Wreszcie pojawia się pan Stanisław i z dumą prowadzi mnie do samej piekarni . Kończy się właśnie zmiana i trwa wielkie sprzątanie. Z wielkiego , tradycyjnego pieca wyjeżdżają ostatnie bochny chleba.

Jest więc chwila by porozmawiać.

...”Grzegorz nie martw się chlebem dla głodnych dzieci, gdyż dyshonorem byłoby dla każdego piekarza odmówić chleba głodnym dzieciom”... To jak motto na całe

życie! Czy pamięta Pan kogo tak pięknie Pan uspokaja?

Myślę że był to szef Banku Chleba. I było to wiele lat temu. Na samym początku naszych akcji. A początki były bardzo skromne. Dziś to już jest instytucja, Grzegorz Chwiałkowski wpadł na pomysł ,żeby dożywiać dzieci na wakacjach. I wtedy...

Przerywam Panu specjalnie , bo znów mówi Pan przez skromność o innych , a ja chciałabym się dowiedzieć czegoś o Panu. Skąd wzięła się ta potrzeba robienia czegoś dla otoczenia , dla innych.

Z pewnością są tradycje rodzinne. Mój ojciec , który walczył w dwóch wojnach światowych bardzo często opowiadał o potwornym głodzie jakiego wtedy doświadczał. Podobnie jak i mój teść. Bardzo głęboko zapadły mi w pamięć tego jego opowieści .

Obiecaliśmy sobie z żoną ,że jeśli będziemy prowadzili piekarnię to postaramy się aby , tym którzy potrzebują tego chleba nigdy go nie zabrakło. I tak od lat dotrzymujemy tego postanowienia.



Chleb z sercem na dłoni

Marzena Rutkowska-Kalisz

Takie akcje dedykowaliśmy ojcom. Jeszcze nawet nie było Banku Chleba, a prowadzimy piekarnie już trzydzieści lat – już chlebem wspieraliśmy wielu ludzi. Zawsze te 5-6 bochenków rozdawaliśmy. Teraz gdy sprawnie działa Bank sprawa jest o wiele prostsza. Zaczęło się od dzieci, a potem zaopiekowaliśmy się także osobami starszymi, samotnymi, tak się to jakoś samo potoczyło. W akcję włączyły się inne piekarnie, a także supermarkety. W dodatku jest to już nie tylko chleb ale i wędliny, owoce, nabiał. A my dziś średnio dajemy do Banku Chleba po pięćdziesiąt bochenków chleba. A i tu na miejscu w sklepie też rozdajemy potrzebującym...

Do was Państwo przychodzi się jak do dobrych znajomych, jak do rodziny... Taką atmosferę od razu wyczuwa się w sklepie.

Rodzinnie też jest w piekarni, tym bardziej, że na 17 zatrudnionych osób 9 piekarzy to moi uczniowie. My się naprawdę doskonale znamy. Oni dobrze wiedzą, że u mnie pieczywo ma być nie ugotowane tylko upieczone! Niemal starodawna technologia i receptury robią swoje. Bez ulepszaczy, chemii a i z minimalną ilością drożdży. Dzięki temu mamy stałych klientów.

Słyszałam, że podobno także i z Niemiec i Francji...

Rzeczywiście, mamy taką klientkę, która pracuje w piekarni w Niemczech i regularnie dwa razy w miesiącu zamawia u nas 20 bochenków. A wozi go do Niemiec nie dla klientów tylko... dla kolegów piekarzy. Z resztą mam nawet propozycję z Niemiec i Wielkiej Brytanii aby tam na miejscu uruchomić taką tradycyjną produkcję chleba. Na zakwasie, z żytniej maki. I właściwie trzeba tygodnia by ich nauczyć piec chleb według naszych przepisów. Nie ukrywam, że jest to dla mnie satysfakcja, że ktoś się chce tego uczyć.

Trochę mi się zdarzyło podróżować i z niejednego pieca jeść chleb. Dlatego twier-

dzę, że w Polsce jest chyba najlepszy chleb na świecie i nikt mi tego nie wybije z głowy. No i trzeba polskich mistrzów...

Choć z wykształcenia jestem ekonomistą to piekarstwem zajmuję się już 50 lat. A przez ten czas można się bardzo wiele nauczyć.

A skąd u Pana taka wielka miłość do sportu? Skąd potrzeba zarażania tą pasją innych?

To się zaczęło jeszcze w szkole podstawowej – od wygrania pierwszych zawodów. Potem starty weszły w krew a z czasem przyszły i prawdziwe sukcesy i tytuły mistrzowskie. Do dziś mimo 69 lat – mogę to powiedzieć z dumą – jestem w czołówce Kalisza w siłowaniu na rękę.

Mnie zarażono pasją sportową na szkolnym festynie i dlatego właśnie też organizuję takie dziecięce imprezy. A najbardziej wzruszające są chwile gdy po latach przychodzą do mnie już dorośli ludzie, którzy dziś są w kadrze Polski i dziękują mi, że kiedyś pokazałem im czym jest uprawianie sportu. W takich chwilach wiem, że to co robię ma sens. To mnie mobilizuje do dalszej pracy.



Chleb z sercem na dłoni

Marzena Rutkowska-Kalisz

Czy łatwiej wpadać wtedy na przykład na pomysł zajechania na wrotkach do ... Brukseli.

Pewnie tak – chcieliśmy tak uczcić nasze wstąpienie do Unii Europejskiej, A potem doszły do tego jeszcze bardzo osobiste powody. Dedykowaliśmy ten bieg naszemu serdecznemu koledze , który bardzo chciał jechać ale nie doczekał tej wyprawy. Ktoś to musiał za niego zrobić! Motywacja była więc podwójna. Ale najważniejsze ,że się udało po 1190 kilometrach przejechanych w ciągu 6 dni.

Maratony, organizacja festynów, normalna praca zawodowa, dom , wnuki... Jak Pan znajduje na to wszystko czas?

Proszę Pani ja już żyje na tym świecie blisko 70 lat więc już wiem jak sobie to organizować . W dodatku mam cudowną żonę i ogromne wsparcie z jej strony. W piekarni już nie spędzam tyle czasu jak dawniej bo mam świetnych brygadzystów. Sądzę ,że nie byłoby tego zaszczytnego tytułu Dobroczyńcy roku , gdyby nie ich pomoc. Ale ja z resztą nie potrafię siedzieć beczynnym- wie Pani moje motto brzmi ...Prowadzić dialog, coś robić i nie ustawać w działaniu... To się sprawdza!

Pewnie i odmładza.

Żegnamy się wkrótce bo pan Stanisław biegnie już do piekarni, a potem na spotkanie organizacyjne festynu dla dzieci. A na progu serdecznie się żegnając i wręczając mi ogromny bochen jeszcze ciepłego chleba pozwala sobie na chwilę prywatności i refleksję... Przez tyle lat tego rozdanego chleba uzbierało się w niezliczone tony... Może i miałbym w zamian z tego mercedesa w garażu... ale czy byłbym szczęśliwszy?





Śladami Poznańskich Introligatorów

Marzena Rutkowska-Kalisz

Książki to jego wielka życiowa pasja... Pan Leonard Rosadziński może o nich opowiadać godzinami - nie tylko o ich treści ale przede wszystkim o ginącej sztuce ich oprawy...

Proszę powiedzieć od czego się to wszystko zaczęło – bo , że kocha Pan książki to widać na pierwszy rzut oka. Rozmawiamy wśród okazałego księgozbioru.

Zbieram książki od ... 40 lat. Miałem kiedyś takiego introligatora , który w typowo introligatorski sposób oprawiał mi książki , bez specjalnych zdobień, ot tylko po to by się nie rozpadały. Ale mój znajomy zmarł . Tymczasem uzbierał mi się bardzo okazały stos książek , które wymagały natychmiastowej pomocy. Poszedłem do słynnej introligatorki Pana Lewandowskiego na Wronieckiej w Poznaniu. Chciałem oprawić je trochę bardziej ozdobnie . Cena wcale nie była wygórowana ... ale książek było zdecydowanie za dużo jak na moją kieszeń. Skoro tych książek było blisko 500 zacząłem szukać innego rozwiązania. Zacząłem więc sam eksperymentować , na początku nie wychodziło, owszem książka może i trzymała się „ w kupie” ale zdecydowanie nie było to o co mi chodziło! Przede wszystkim brakowało mi maszyn i narzędzi. Wtedy przypomniałem sobie o pani Edycie Wojtaszyk, którą poznałem jeszcze za studenckich czasów. Pracowała wtedy w drukarni na Grunwaldzie. Spotkaliśmy się po wielu latach i to właśnie ona przekazała mi podstawy warsztatu. To właśnie wtedy po mozolnych godzinach spędzonych nad oprawą zrozumiałem czym jest kunszt introligatora i jak benedyktyńskiej cierpliwości wymaga. To było 14 lat temu.

Od tego czasu uzbierało się wszystko to co możemy podziwiać dziś w tym Muzeum Introligatorstwa...

Zaczynałem od Jarmarku Świętojańskiego, giełd staroci, potem zacząłem szukać po całej Polsce, pomagał też Internet i aukcje internetowe. Kolekcja rosła . Ale do pasji typowego zbieracza doszła pasja kulturoznawcza. Chciałem poznać tych wszystkich ludzi , bo zorientowałem się , że wraz z nimi przemija wyjątkowa wiedza. W latach pięćdziesiątych w Poznaniu było blisko 100 zakładów introligatorskich a w latach dziewięćdziesiątych zostało zaledwie 8! Zastanawiałem się co się stało z tym wszystkimi maszynami, narzędziami, z przepięknymi wyrobami. Zaczynałem przy okazji tych poszukiwań wnikać w to środowisko.

A czy rzeczywiście Poznań był niegdyś krajowa potęgą introligatorską?

Fatycznie , w czasach powojennych Poznań był chyba najważniejszym ośrodkiem tego rzemiosła. Przed wojną najważniejszy był Kraków, wspaniałych introligatorów miała też Warszawa. Ale po wojnie prym w artystycznej oprawie należał do Poznania. Choć trzeba przyznać uczciwie , że to właśnie w Poznaniu jeszcze w okresie przedwojennym zaczęła wychodzić pierwsza , specjalistyczna gazeta introligatorska. I to właśnie w Wielkopolskiej Izbie Rzemieślniczej w 1949 roku odbyła się pierwsza po wojnie wystawa prezentująca artystyczną oprawę książek. Można powiedzieć , że był to początek tzw. "szkoły poznańskiej". Florian Wojciechowski, Ród Lewandowskich , Władysław Strzedziński – to właśnie im zawdzięczamy te niezwykle osiągnięcia poznańskiego introligatorstwa. Nie sposób tu z resztą wymienić wszystkich.



Śladami Poznańskich Introligatorów

Marzena Rutkowska-Kalisz

O tych wszystkich ludziach mówi Pan bardzo ciepło, serdecznie, niemal jak o kimś z rodziny...

Jeśli chciałem poznać historię tego kunsztu musiałem też poznawać ludzi. Spędziłem z nimi wiele wspaniałych godzin. Bardzo się cieszę, że tyle mi zechcieli opowiedzieć – o sobie i swoim kunszcie. Notowałem, spisywałem, dostępowałem zaszczytu wprowadzania w największe tajniki tego rzemiosła. Niesamowite było jedno z ostatnich spotkań z Florianem Wojciechowskim. To właśnie wtedy przekazał mi swoje największe dzieła... książki oprawione z niebywałym artyzmem i kunsztem. Przez kilkadziesiąt lat nikomu ich nie pokazywał – tym większą odczuwałem dumę gdy to właśnie ja zostałem tak przez niego wyróżniony. To był wyjątkowo skromny człowiek, prawdziwy mistrz a jedynym jego życzeniem było aby te wspaniale oprawione książki były pokazywane... Bywało, że nad jedną oprawą pracował przez pół roku po osiem godzin dziennie.

Nieprawdopodobne... Właściwie zupełnie nie zdajemy sobie sprawy, z tego jak pracochłonna jest artystyczna oprawa książek. Określenie benedyktyńska cierpliwość w tym kontekście nic nie straciła ze swej aktualności! Jak Pan z tej perspektywy patrzy na komputery i na młodych ludzi, którzy książek... nie lubią i ich nie czytają?

No cóż ... rozumiem, że trzeba iść z duchem czasu, że Internet ma swoje zalety: skraca dystans, daje niesamowite możliwości zagonionym ludziom... ale mimo wszystko żal. Książka ma pięćsetletnie tradycje nagle chowa się głęboko w szufladzie. Mam nadzieję, że książki nie zaginą. Boję się, że za kilka lat „e-booki” wyprą tradycyjne pachnące drukiem książki. O tych artystycznie oprawionych nawet nie wspominam. To przecież także kres zawodu drukarza i introligatora – bo przecież te zawody są ze sobą ściśle powiązane. To także spowodowało krach na rynku introligatorskim, nie ma już dziś zapotrzebowania na kolekcjoner-

skie oprawy. Gdzie te czasy, gdy kupowało się książkę jednego autora i trzeba było mieć jego wszystkie dzieła identycznie oprawione... Te czasy już minęły bezpowrotnie. Jestem więc trochę takim ostatnim Mohikaninem.

Ale i strażnikiem pamięci!

Dziś wprawdzie w Poznaniu jest kilkadziesiąt introligatorni, które często są przy okazji punktami ksero ale te w prawdziwym tego słowa znaczeniu pozostały jedynie trzy. Ja tych wszystkich ludzi znałem osobiście. Czuję się w obowiązku by propagować ich kunszt. Nie ma już takich pasjonatów, mogę jedynie kultywować pamięć o nich. Oni chcieli robić piękne książki.



Śladami Poznańskich Introligatorów

Marzena Rutkowska-Kalisz

Ale i strażnikiem pamięci!

Dziś wprawdzie w Poznaniu jest kilkadziesiąt introligatorni, które często są przy okazji punktami ksero ale te w prawdziwym tego słowa znaczeniu pozostały jedynie trzy. Ja tych wszystkich ludzi znałem osobiście. Czuję się w obowiązku by propagować ich sztukę. Nie ma już takich pasjonatów, mogą jedynie kultywować pamięć o nich. Oni chcieli robić piękne książki.

Czy stąd pomysł aby wydać – nomen omen – piękną książkę o introligatorach?

Z biegiem lat gdy przybywało zapisków, dokumentów, które dostawałem od potomków dawnych introligatorów, przybywało także maszyn i narzędzi dojrzałem do tego by zebrać te informacje w całość. Zaczęło się od pamiętnikarskich szkiców, po to by zachować dla moich wspomnień. Powstał katalog do wystawy. Ale wciąż nie dawało mi to spokoju i w końcu po jakimś czasie zrodziła się koncepcja opracowania Monografii Introligatorstwa Wielkopolskiego. Będzie się nazywać „Ginące rzemiosło – śladami poznańskich introligatorów” – i właściwie czeka teraz na dobre dusze, abym mógł ją wydać. Mam nadzieję także na pomoc ze strony instytucji państwowych. Nie ukrywam, że poszukuję także sponsorów. Marzy mi się album, bogato ilustrowany, przygotowałem ponad 260 zdjęć. Tekst jest już po korektach – właściwie czeka już na drukarza. Już na tym etapie pracy spotkałem się z ogromną przychylnością – wiele osób zrobiło sporo rzeczy zupełnie za darmo – widzę, że chcą tę książkę wydać...

Ale wciąż potrzebni są następni...

Bardzo liczę na to. Także na instytucje, które korzystały niegdyś z usług introligatorów, o których tu piszę. Biblioteki, z resztą do dziś nie mogą się bez nich obejść. A ja wciąż obawiam się, że ta wspaniała i rozległa wiedza odejdzie w niepamięć wraz z ostatnimi mistrzami. Kto nauczy złocenia brzegów kartek czy intarsjowania okładek następnych mi-

strów? Miedzy innymi, choć w tej monografii chcę ocalić ich wspaniałą pracę.

Na co dzień też oprowadza Pan chętnych po muzeum introligatorstwa ...

Pokój na zapleczu antykwariatu zdołał pomieścić tylko część kolekcji. Znalazły się tu najciekawsze albo raczej najatrakcyjniejsze dla niewtajemniczonego widza eksponaty. Ale zapewniam, że nikt nie będzie się tu nudził. Aby o każdym eksponacie coś opowiedzieć – a każdy ma bardzo ciekawą historię związaną z konkretnymi miejscami, osobami jest więc czego słuchać. Każdego kto chciałby zobaczyć i posłuchać serdecznie zapraszam, nawet jeśli przyjdzie tylko jedna osoba, na pewno pokażę jej zbiory. Działa blisko dwa lata i sporo ludzi zdążyło już zobaczyć te zbiory. Cieszą mnie pochlebne wpisy w księdze pamiątkowej, która ma już bardzo dużo wpisów.

Wystawę Rzemiosła Introligatorskiego i Artystycznej Oprawy Książki można oglądać w Poznaniu przy ulicy Matejki 53. A my zapraszamy do naszej galerii foto by na początku choć wirtualnie zwiedzić te niezwykłą ekspozycję.

Bardzo dziękuję za rozmowę.





Prezydencja belgijska w Unii Europejskiej

Bogumiła Frąckowiak



W roku 2010 Unia Europejska starała się pomóc oddalić wizję całkowitej zapaści ekonomicznej w zadłużonej Grecji, podczas gdy w innych krajach zaczynało mówić o groźbie podobnej niestabilności w innych krajach członkowskich, takich jak Irlandia, Portugalia, Włochy, Hiszpania. Próby, aby szybko poradzić sobie z greckim kryzysem, zostały utrudnione przez wewnętrzne podziały w UE, z niemieckim wewnętrznym rozbiem na czele, opóźniającym uchwalenie pakietu ratunkowego dla Grecji. W takim momencie od 1 lipca 2010 roku Belgia rozpoczyna 6-miesięczne przewodnictwo Radzie Unii Europejskiej. Głównym przedmiotem zainteresowania będzie, podobnie jak w przypadku poprzednich przewodnictw, stabilność finansowa państw członkowskich, środowisko naturalne i problemy z prezentowaniem jednolitego stanowiska Unii. Belgia zorganizuje swoją prezydencję w zrównoważony sposób, co znaczy, że nie tylko sprawy ekologiczne będą wzięte pod uwagę, ale także aspekty socjalne i ekonomiczne.

Belgijskie priorytety to:

1. Implementacja Traktatu Lizbońskiego.
2. Przygotowania do szczytu klimatycznego ONZ w Meksyku pod koniec 2010.
3. Rozpoczęcie strategii EU 2020, która określi ramy polityk europejskich w najbliższej dekadzie.
4. Zajęcie się międzynarodowymi negocjacjami w zakresie zmian klimatycznych i energii.
5. Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP), bezpieczeństwie energetyczne i implementacja Programu Sztokholmskiego w dziedzinach sprawiedliwości, azylu i imigracji, który został przyjęty przez rządy państw członkowskich 11 grudnia 2009 roku.
6. Kontynuowanie negocjacji akcesyjnych z krajami kandydującymi.
7. Przygotowanie budżetu na rok 2011.
8. Wzmocnienie Europejskiej Przestrzeni Badawczej. Belgia chce poprawić współpracę między państwami członkowskimi oraz prywatnymi jednostkami w celu sprostania wyzwaniom, które stoją przed współczesną Europą, takimi jak zmiany klimatyczne, zasoby pożywienia itp.

Przyszła współpraca jest konieczna aby usunąć restrykcje administracyjne i przeszkody dla międzynarodowych pracowników badawczych.

9. Ocena i rewizja Strategii Lizbońskiej w odniesieniu do dziedziny badań. Belgia chce ocenić i przedyskutować 3% celów inwestycyjnych w dziedzinie badań i rozwoju.
10. Rola badań, rozwoju i inwestycji w realizacji społeczeństwa zrównoważonego rozwoju.
11. **Skupienie się na małych i średnich przedsiębiorstwach. Kluczową kwestią jest uproszczenie procedur dających akces do europejskich działań badawczych i uzupełnienie Karty Małych Przedsiębiorstw (Small Business Act), której celem jest promocja przedsiębiorczości i uproszczenie zobowiązań administracyjnych dla małych i średnich przedsiębiorstw.**
12. Innowacje w polityce przemysłowej. Główną koncepcją jest „zielona ekonomia” i „ekoinnowacje”, będące rezultatami negocjacji toczących się po konferencji w Kioto.
13. Sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego

Szczególnie istotnym dla wszystkich przedsiębiorców jest priorytet 11, który ma dotyczyć wprowadzenia daleko idących ułatwień i udogodnień dla sektora MSP, co z pewnością przyczyni się do szybszego wychodzenia z kryzysu, a w Polsce wpłynie na zdecydowany wzrost gospodarczy.

Bogumiła Frąckowiak
Europe Direct – Poznań
(projekt realizowany przez Wielkopolską Izbę Rzemieślniczą)



KONTAKT	al. Niepodległości 2 61-874 Poznań http://irpoznan.com.pl e-mail: serwis@irpoznan.com.pl
WYDAWCA	Wielkopolska Izba Rzemieśnicza w Poznaniu
REDAKTOR NACZELNY	Marzena Rutkowska-Kalisz
SUBSKRYPCJA	Subskrypcję Wielopolskiego Rzemieślnika można zamówić pod adresem e-mail: serwis@irpoznan.com.pl z dopiskiem w tytule „Subskrypcja”. Każdy kolejny numer zostanie przesłany do Państwa drogą elektroniczną w dniu ukazania się WR na Portalu. Oczekujemy też na Państwa uwagi i sugestie pod tym samym adresem e-mail.